

PRZYGODY WICKA I WACKA



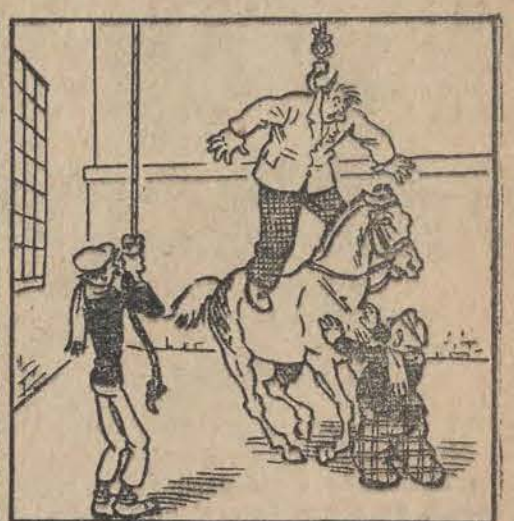
WICEK: — Nauczę pana jazdy!
HIPEK: — Kiedy ja nie chcę...
WICEK: — To nie nie szkodzi! Zrobę z pana kowboja!



WACEK: — No śmiało! Hop!...
HIPEK: — Jeszcze mnie kopnie!...
WICEK: — Ja pana kopnę, psia krew! Włazić i już!



WICEK: — Rety! Przeleciał!
HIPEK: — Mówilem, że kopnie!
WACEK: — Milczcie! Zaraz pan wsiaździe! Mam sposób!



WICEK: — Prędzej, bo puszcze!
WACEK: — Uwaga! Rozkraczycie nogi i wsiaździe! Migiem!
HIPEK: — Może już dosyć?...

Na moim ekranie

Pierwsze ofiary „reformy” Filmu Polskiego

Skutki niefortunnego pomysłu „Filmu Polskiego” nie dają długo na siebie czekać. — Wczoraj do Redakcji naszej zgłosiły się już pierwsze „ofiary” tej niezręcznej inowacji.

Grupa pracowników otrzymała bilety ulgowe do kina „Bałtyk”, na dzień 9 stycznia br. na trzeci seans. Zgodnie z zarządzeniem pracowników przybyli do kina o pół godziny wcześniej i zajęli miejsce w kolejce.

Na pewnym czasie otworzyło się okienko i kasjerka poinformowała obecnych, że... bilety są nieważne, ponieważ zamiast seansu odbędzie się... koncert symfoniczny.

Kiedy zapytano, co będzie z biletami, — kasjerka odpowiedziała, że straciły one swą ważność. W ten sposób wpłacone z góry przez pracowników pieniądze przepadły bezpowrotnie.

Na marginesie tego należy zaznaczyć, że nie było to dalekim przypadkiem, ponieważ koncerty symfoniczne w kinie „Bałtyk” odbywają się regularnie co piątek o godz. 8-ej wieczór, o czym „Film Polski” musiał wiedzieć!

Wynika z tego, że nie tylko publiczność nie może z góry dysponować swym czasem, na półście do kina, ale również inicjator tego pomysłu „Film Polski” nie potrafi dysponować biletami na dłuższy przeciąg czasu, co jest oczywiście zrozumiałe.

Słowem — błażak na cały regulator! (o)

Bez książeczki

nie otrzymasz żadnych świadczeń

Przed kilku miesiącami Ubezpieczalnia Społeczna w Łodzi przystąpiła do wydawania książeczek ubezpieczonym, wzamian dotychczasowych, niepraktycznych zaświadczeń.

Dotąd książeczki odebrało 233.000 osób. Około 25.000 ubezpieczonych nie posiada jeszcze książeczek i tym samym nie ma prawa do korzystania z wszelkich świadczeń. Od Nowego Roku bowiem Ubezpieczalnia nie przyjmie żadnych zgłoszeń na wizyty lekarskie, nie wydaje leków ani zasilek, jeżeli ubezpieczony nie posiada książeczki.

W interesie ubezpieczonych leży więc, aby natychmiast zaopatrzyć się w taką książeczkę. Procedura jest zupełnie nieskomplikowana i nie wymaga specjalnych zachodów. Należy tylko przynieść ze sobą jedną fotografię, zaświadczenie z miejsca pracy, oraz administracji domu, jeżeli posiada się na utrzymaniu członków rodziny, a po kilku minutach można już odebrać książeczkę. (k)

Protest przeciwko

akcjom podlegaczy woennych

W nadchodzącą niedzielę, dnia 11 bm., odbędzie się o godz. 10.30 w sali kina „Polonia” przy ul. Piotrkowskiej 67 zgromadzenie protestacyjne przeciwko akcjom podlegaczy wojennych i atakom międzynarodowego kapitalizmu.

Zgromadzenie to organizuje Wojewódzki Komitet Polskiej Partii Socjalistycznej oraz Łódzki Komitet Polskiej Partii Robotniczej. Karty wstępu wydają dzielnice partyjne.

Nie słuchajcie plotek!

Bziurne pogłoski o rzekomej wyższej cenie cukru i wódki wywołały run na te artykuły. — Ceny nie będą podwyższone!

Zaczął się to jeszcze przed świętami Bożego Narodzenia. Po mieście poszła gadka, że od Nowego Roku ma zdrożeć wódka. — Momentalnie przypuszczono szturm do magazynów i sklepów z wyrobami PMS. Trwało to tak do ubiegłego poniedziałku, dnia 5-go stycznia.

Wódka jednak nie zdrożała. Publiczność uspokoiła się. Frekwencja w sklepach spadła, wszystko wróciło do normalnego stanu.

Ale plotka nie śpi. Ludzie opowiadają sobie na ucho, że to nie szło o wódkę, — lecz o cukier, który „nieodwołalnie” zdrożeje, bo przecież podniesione zostały opłaty za fracht kolejowy.

Publiczność znowu się rzuca na sklepy i wykupuje nieprawdopodobnie duże ilości cukru.

Normalne zapotrzebowanie Łodzi na ten artykuł wynosi 7 — 8 ton dziennie. W poniedziałek, 5-go stycznia, Państwowa Centrala Handlowa w Łodzi sprze-

dała 2 wagony cukru, t. zn. około 30 ton, a więc cztery razy więcej, niż zazwyczaj.

We wtorek było święto i niektórzy ludzie, mając wiele wolnego czasu, wzięli dalej plotkę o zamierzonej podwyżce cukru. W środę od samego rana sklepy są obleżone, a kupy, którzy szybko pozbyli się zapasów, cisną się zwartą ławą do magazynu PCH. Tego dnia znowu poszło około 30 ton cukru. Czwartek i piątek nie przyniosły żadnych zmian: — run na cukier odbywał się w dalszym ciągu z niesłabnącą energią.

Zwróciliśmy się wczoraj do dyrekcji Państwowej Centrali Handlowej z zapytaniem, ile jest prawdy w kursujących po mieście pogłoskach.

Oświadczone nam, że POGŁOSKI TE SĄ WYSSANE Z PALCA i to z brudnego palca, bo przez zawodowych spekulatorów, którzy chcą sztucznie wywołać brak cukru, zmagazynować

większe jego ilości, aby sprzedawać następnie ten artykuł pierwszej potrzeby po lichwiarskich cenach.

Opłaty za fracht kolejowy rzeczywiście zostały podniesione, ale nie odnosi się to zupełnie do żadnych towarów, przeznaczonych do użytku wewnętrznego. Dla wszelkich artykułów spożywczych, rozwożonych w granicach kraju, opłaty za fracht pozostały niezmienione i kształtują się na takim samym poziomie, jak w ubiegłym roku.

Państwowa Centrala Handlowa oświadcza autorytatywnie, że

ŻADNA PODWYŻKA CENY CUKRU W OGÓLE NIE JEST PRZEWIDZIANA.

Cukier kosztuje i będzie kosztował na dół po 167 zł. w hurcie i po 180 zł. w detalu za kilogram. Zapasy są obecnie mniejsze, niż zazwyczaj, ale jest to wynikiem właśnie tej niezdrowej psychozy, wywołanej bzdurnymi plotkami. W chwili obecnej PCH posiada na składzie ponad 50 ton cukru, kilka wagonów zaś jest już w drodze do Łodzi.

Wyjaśnienie chyba aż najzupełniej uspokajające. Jeśli bowiem placówka państwowa twierdzi, że cukier nie zdrożeje, to można z pełnym zaufaniem odnieść się do tej wiadomości.

A w ogóle lepiej będzie, jeśli nie będziemy dawać wiary żadnym pogłoskom tego rodzaju. Wiemy doskonale, kto jest autorem takich bzdurnych wieści, wiemy, kto je rozpowszechnia. „Podziemie gospodarcze” nie zostało jeszcze zlikwidowane całkowicie i gdy tylko nadarzy się sprzyjający moment korzysta, aby wprowadzić chaos do naszego życia.

Tak też było i tym razem. Gdy zawładła próba z wódką, spróbowano z cukrem. Przynajmniej trzeba, że znaleźli się tacy naiwni, którzy uwierzyli w rzekomą wyższą cenę cukru i zakupili olbrzymie ilości tego artykułu, zamrażając poważne kapitały.

Teraz trzeba będzie wyprzedawać cukier, na którym panowie spekulanci, „nie stety”, nie zarobia, tak jak chcieli. Jedynym ich zarobkiem może być obóz pracy bo Komisja Specjalna nie śpi, pilnie bacząc, kto gromadzi towar w celach spekulacyjnych...

Ludność Łodzi

stała się powiększa

W ciągu miesiąca grudnia ub. r. ludność Łodzi powiększyła się o 3.189 osób. Na dzień 1-go stycznia miasto nasze liczyło 575.123 mieszkańców.

Statystyka wykazuje duży przyrost naturalny. Przewaga urodzeń nad zgonami wyniosła w roku ubiegłym 7.246, co stanowi 12,91 na tysiąc mieszkańców.

Spekulant w potrzasku

Nie wolno handlować nowymi artykułami na targowiskach

Władze naszego miasta wypowiedziały zdecydowaną walkę „ręczniakom” — tj. handlarzom, wykupującym w sklepach towar i sprzedającym go po wyższych cenach na targowiskach miejskich.

„Ręczniak” od Nowego Roku może się odbywać tylko na „bazarach”, przy czym dozwolona jest jedynie sprzedaż rzeczy używanych. Rzeczy nowe mogą się znajdować jedynie na straganach, których właściciele posiadają patenty i zaopatrują się w towar legalnie.

Jak bardzo potrzebna jest ta akcja może świadczyć poniższy wypadek.

Niejaką Kagan, zamieszkałą przy ul. Mielczarskiego 30, również uprawiała handel łachuszkowy wykupującymi w sklepach państwowych artykułami. Ceny, jakie żądała, były znacznie wyższe od tych, które płać.

Gdy funkcjonariusz Milicji Obywatelskiej zatrzymał Kaganę na „bazarach” z nowym towarem na ręku, ten zaproponował mu łapówkę w wysokości 2.000 zł. Milicjant pieniądze przyjął i jako dowód rzeczowy przedłożył je w Delegaturze Komisji Specjalnej, która spekulanta skierowała do obozu pracy przymusowej na okres 4-ch miesięcy. (k)

Krewki sprzedawca bimbrowi

obrzucił urzędników obelgami i... butelkami

Gdy do władz dotarły wiadomości, że w sklepie spożywczym Zygmunta Piotrowskiego przy ul. Narutowicza 103a odbywa się handel samogonem — pod wskazany adres delegowano kilku kontrolerów Społecznej Komisji Kontroli Cen, celem przeprowadzenia rewizji.

Właściciel sklepu nie był bynajmniej zadowolony z tej wizyty. W ruch poszły natychmiast ostre, lecz zupełnie niezasadzone słowa, a w ślad za nimi — butelki, którymi pan Piotrowski zonglował w mistrzowski sposób, niczym cyrkowicz.

Krewkiego sklepikarza szybko obezładniono, a kontrolerzy już bez żad-

nych przeszkód przystąpili do wypełnienia swych obowiązków.

Samogon oczywiście znaleziono. Obecność jego zapowiedziała zresztą czuportne zachowanie się Piotrowskiego. „Bimber” rozlany był w kilkudziesięciu butelkach. Jak stwierdzono, sklepikarz rządził tym „Przysmakiem” gości, odwiedzających jego lokal, czym dopuszczał się podwójnego przestępstwa.

Biorąc to pod uwagę, jak również w dalszym zachowanie się wobec urzędników Społecznej Komisji Kontroli Cen — Delegatura Komisji Specjalnej w Łodzi surowo ukarała sklepikarza, kierując go do obozu pracy na okres pełnych 6-ciu miesięcy.

